

KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarsza 2 et.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

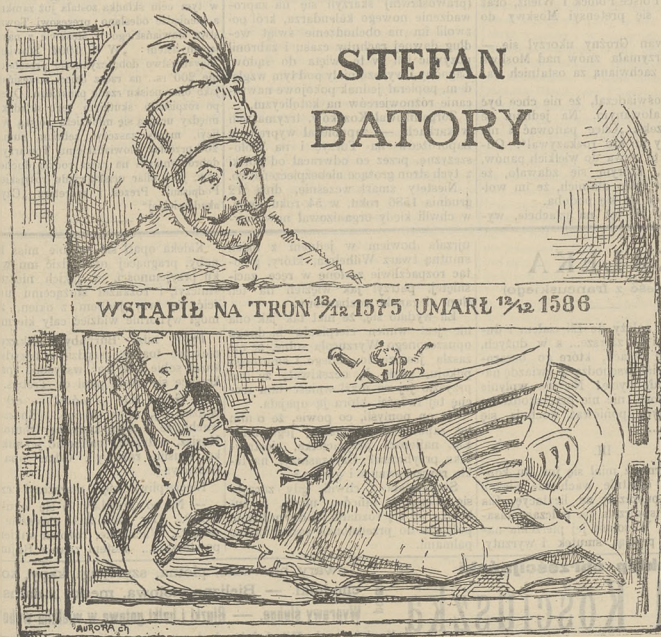
Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.



Recznice Batorego.

Pragniemy w piśmie naszym przypominać smutne i radosne chwile naszego narodu.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym zbiegają się dwie rocznice, tyżące się jednego z największych naszych monarchów.

Dnia 13 grudnia 1575 r. wybrany został królem polskim Stefan Batory. Był to mąż żelaznej ręki, wielki polityk, wódz znakomity.

Widząc w Moskwie, silnej barbarzyńskim samowładztwem i rozszerzającej swe granice, najpotężniejszego wroga Polski, Batory w niedługim czasie po wstąpieniu na tron, pobudził szlachę do ofiarności na wojnę moskiewską.

Trzy jego wojenne wyprawy (r. 1579, 1580 i 1581) były szeregiem zwycięstw, które zakończyły się pokojem, przyznającym Polsce Polock i Wieliz, oraz zrzeczenie się pretensji Moskwy do Inflant.

Dziki Iwan Groźny ukorzył się — Polska otrzymała znów nad Moskwą przewagę, zachwianą za ostatnich Jagiellonów.

Batory oświadczył, że nie chce być królem malowanym. Na jednym ze sejmów rzekł: „Chcę panować i nie znieść, aby mi kto rozkazywał”. Odnosił się to słowa do wielkich panów, magnatów, którym się zdawało, że Polska jest tylko dla nich, że im wolno robić, co im się podoba.

Oparzył się też na szlachcie, wy-

stał Batory przeciw lekceważeniu władzy i prawa przez wielkich panów. Oddał głowę pod miecz katowski zarówno Samuel Zborowski, znany winowajca, jak i Ościek przekonany o zdradzieckie konszachty z Iwanem Groźnym. Braci Samuela pociągnął Batory przed sąd sejmowy — Krzysztofa skazano za zdradę na infamie (odebranie czci) i banicję (wypędzenie z kraju).

Podniósł natomiast Batory szlachcica Zamojskiego, za jego wojenne i obywatelskie zasługi. Zrobił go kanclerzem i hetmanem wielkim, synowicę własną oddał mu za żonę.

Przywiązany do religii katolickiej widział w niej silne zabezpieczenie przyszłości, gdyż jedność religijna usuwa znaczną część wewnętrznych sporów. Ale umiał być zarazem tolerantern, uznającym równoprawienie wyznania. Gdy wyznawcy religii greckiej (prawosławni) skartylili się na zaprowadzenie nowego kalendarza, król pozwolił im na obchodzenie świąt według dawnej rachuby czasu i zabronił pozować ich w te święta do sądów. Łagodny i wyrozumiały pod tym względem, popierał jednak pokojowe nawracanie różnowierców na katolicyzm.

Zorganizował Kozaków, trzymał ich w korbach — zapobiegał wyprawom Zaporożców na Turcję i na Wołoszczynę, przez co odwracał od Polski z tych stron grożące niebezpieczeństwo.

Niestety zmarł wcześniej, dnia 19 grudnia 1586 roku, w 54 roku życia, w chwili kiedy organizował nową wy-

prawę na Moskwę, która miała położyć koniec ostateczny jej potędze.

Jeszcze dziesięć, piętnaście lat życia tego wielkiego króla, a Polska uspokojona wewnątrz, zabezpieczona na zewnątrz, uniknęłaby strasznych niebezpieczeństw, które niezadługo nastąpiły i był jej podkopany.

Więc też data śmierci wielkiego króla należy do najboleśniejszych.

Przypominamy też postać portretem i podobizną sarkofagu wzniesionego w Katedrze na Wawelu.

Sprawy Polskie.

Wzajemność słowiańska. Polska młodzież akademicka w Lwowie postanowiła zwrócić moskiewskiemu Towarzystwu słowiańskiemu datkę 200 rubli (508 k.), złożoną przez nie w swoim czasie na ręce prezesa Koła polskiego, p. Ap Jaworskiego, dla działu wrzesińskiej. Zarządzone w tym celu składka została już zamknięta, a pieniądze odesłano prezesowi Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie z następującym listem: „W r. 1902 Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności przesłało sumę 200 rs. na rzecz dzieci wrzesińskie, jako ofiar ucisku rządu pruskiego. Obecnie, po rozpisaniu skutkiem tego składek pomiędzy uczącą się młodzieżą polską w Galicji, mamy zaszczyt zebrać sumę rs. 200 przesłać Słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności na rzecz rodzin duchoborodów, jako ofiar ucisku rządu rosyjskiego”. Podpisani: Prezes i sekretarz „Czytelnia akademickiej”.

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

91

Tak, on należy do Eli ciałem i duszą, teraz i na zawsze... a w dużych, niewinnych oczach, które go oczarowały, widział wstępującą gwiazdę nadziei na całe życie! Nic nie wpłynęło na ich miłość, nic nie przeszkodzi im się połączyć, ponieważ kochają się wzajemnie...

III.

Gdy kiermasz miał się już ku końcowi, gdy ostatnie wachlarze piękne koprowe puszczały na licytacyę, Ela mimowoli spojrzała na milczącą fasadę pałacu. Wesołość jej pierzeła nagle, serce przejął smutek i wyrzuty,

ujrzała bowiem w jednym z okien smutną twarz Wilhelma, który, gniołk rozpaczliwie zasłone w ręce zśniętej, patrzył jak więzień na ten tłum elegancki, rozbawiony.

Eli wydało się, że nikt tak jak ona nie jest winien cierpieniu biednego opuszczonego. Wyrzucała sobie, że nie zaszła jeszcze do cichego i smutnego pokoju, gdzie ją oczekiwał; że nie przyszło jej na myśl wnieść tam trochę tej radości, która ją upajała.

Co on pomyśli, co powie, że o nim tak zapomniła, opuściła, jego mała Ela, najlepsza przyjaciółka, siostrzyzka przybrana? Czy zasłużył na takie rozczarowanie i gorycz?

Skorzystała z chwili, gdy zaczęto się zbierać do łazienki, udala, że sukienka jej się rozdarła i jednym tchem pobiegła do przedsiönka zastawionego palmami.

Kaleka oparł się prośbie miss Burnaby, pragnącej oszczędzić mu widoku przyjemności, w jakich nie uczestniczył, i rozkazał sługacemu umieścić się przy jednym z okien, z kądem mógł wybornie widzieć cały kiermasz.

Pytał miss Burnaby, wskazywał niektóre toalety, sztydł z brzydkich, kazał sobie nazywać wszystkie panie, kręcące się około pani de Trébes.

— Gdzie Ela — mówił — czy nie widzisz jej, miss Alicyo... Sprzedaje wachlarze z moją kuzynką, Simoną... Musisz, o diabła, pamiętać jej sukienkę, muslin różowy. Gdzie ona się podwieja?

Niecierpliwł się i marszczył czoło.

— Na co przydały ci się okulary, miss?... Czy znalazłaś nareszcie jej sklep?... Wachlarze, różowa sukienka, powtarzam... Jestem zdania Rajmoun-

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

pełna

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki. — Bielizna stolowa, męską i damską.

Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska 1. 1.

Rocznica listopadowa w Warszawie. „Kurier Lwowski” komunikuje parę drobnych szczegółów z dnia 29 listopada w Warszawie. „W jednej ze szkół młodzież przybyła w mundurach galowych i przez cały dzień zachowała się z powagą grobową — nie dokazując ani śmiejąc się przez dzień cały. Pomocnik oberpolicmajstra, Zajfert, miał wczoraj szczęście. Od młodzieńca, którego kazał aresztować, z którym z tego powodu się przemówił, dostał w tward. Na razie winowajca znikł w tłumie, lecz go odnalazli. Kara, która go czeka, wynosi najmniej jeden rok więzienia, a może wynosić i przeszło 5 lat rot aresztanckich z pozabawieniem wszelkich praw stanu”.

O ruchu politycznym na Śląsku pisze „Dziennik Poznański”: Jeszcze na dobre nie rozwinęła się praktycznie walka między „Katolikiem” a „Górnoślążakiem”, a już powstaje podobno nowy prąd i nowe pismo, które, zdaje się, nie godzi się obydwoma przeciwnikami. „Katolik” w dotychczasowej zależności od centrum chciałby pozostać, a co najwyżej w tych kręgach postawić, nie zrywających z centrum, polskich kandydatów, w których kandydat polski może liczyć na powodzenie. „Górnoślążak” przeciwnie zrywa z centrum i bez względu na rezultat we wszystkich kręgach górnośląskich chce stawić własnych, samodzielnych, polskich kandydatów, którzyby zgola nie pragnęli wejść do centrum. Zdawałoby się, że tak wyraźnie określone obozy przeciwne powinny wystarczyć na objęcie wszystkich przeciwności; aż tu powstaje nowy prąd, na-

we pismo, które postawi „nowy program”. Bo oto „Górnoślążak” pisze:

„P. Józef Siemianowski (były redaktor „Ogrodownika”) oświadczył przeszłej soboty przed licznym gronem obywateli Polaków, że występuje z redakcyi „Katolika”, ponieważ nie może zgodzić się na to, aby „Katolik” trzymał się zdala od polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk. Pan Siemianowski zamierza założyć nowy dziennik w Bytomiu, w którym jako pierwszy artykuł ogłoszą programową odezwę polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk, jako zasadnicze wyznaczenie swej wiary politycznej. Pan Siemianowski był zawsze głównym mówcą na wiecach, urządzanych przez „Katolika”.

Wiadomości polityczne.

Prasa zagraniczna notuje pogłoskę, że car Mikołaj II zamierza ogłosić konstytucję. W tym celu miał być przedłożony radzie koronnej projekt, wypracowany przez Loris-Melikowa za życia Aleksandra II. Przeciw nadaniu konstytucyi jest partya Pobiedonoscewa i stąd powstała parolka o bliższej jego dymisyi, ponieważ carowi nie podobala się agiacya i opór przeciw jego zamysłom. Równocześnie z ogłoszeniem konstytucyi ma nastąpić publikacya orędzia carskiego, regulującego sprawę następstwa tronu. Konstytucya ma obejmować tylko rdzennie rosyjskie kraje, gdzie istnieją instytucye ziemskie i na tych instytucyach głównie się opierać. Pogłoska to zapewne, jak tyle innych.

Sejm Rzeszy Niemieckiej uchwalił w drugim czytaniu projekt ustawy cłowej wraz z wnioskiem posła Kardorffa, domagającym się przyjęcia *en bloc* tejże ustawy i to 183 głosami przeciw 136 głosom. 9 posłów wstrzymało się od głosowania. W sobotę, tj. jutro nastąpi trzecie czytanie, będące częścią formalnością. Nowa ustawa cłowa, podnosząca cła na zboże wprowadzane do Niemiec nie pozostanie oczywiście bez wpływu na stosunki ekonomiczno-rolnicze Galicyi i Kongresówki.

Depesze z Caracas donoszą, że tłumy udaly się do gmachu poselstwa niemieckiego i wybiły w nim kamieniami wszystkie szyby. Usiłowano także wtargnąć do palacu, jednak to się nie udało. Żona posła niemieckiego, Pilgrima, która od dwóch miesięcy jest chora, nie mogła towarzyszyć swemu mężowi, który uciekł na niemiecki okręt wojenny i w ten sposób uszedł zniewolenia. Następnie tłumy udaly się przed gmach niemieckiego konsulatu i obrucyli go kamieniami, to samo dom, w którym mieszka lekarz pani Pilgrimowej. Następnie dokonano aresztowania wszystkich angielskich i niemieckich poddanych. Również uwieziono kancelistę niemieckiego poselstwa. Tłumy wnoszą okrzyki: Śmierć Niemcom, precz z cudzoziemcami, udaly się do dzielnicy zamieszkałej przez Niemców i urządziły demonstracyę przed klubem niemieckim, ciągle wnosząc okrzyki: „Precz z Niemcami, precz z cudzoziemcami”. Posel amerykański Bowen udal się do prezydenta Castro i zażądał uwolnienia uwiezionych Niemców i Anglików. Po długich rokowaniach udalo mu się tylko uzy-

da, Ela nigdy nie była tak ładną, jak w tej nowej sukience...

Zmęczony, opuścił firankę i ciągnął głosem sniutym:

— Mów zemną szczerze, dobra miss, że byłoby kłamać, ponieważ ja ufam tobie... Bóg by ci tego nie przebaczył!... Czy Ela od niejakiego czasu nie zdaje się sę, miss, zmieniona?... Wydaje się, jak gdyby była się zdradziła jakas tajemnicę... Nie caluje mnie już jak dawni... Zaręczam ci, miss, że jest ktoś pomiędzy nami, którenu chce się podobać. że: kocha go, że coraz mniej dba o swego dawnego przyjaciela, że ja ją nudzę, przeszkadzam...

Miss Burnaby odburknęła z niechęcią:

— Czyż zwaryował Willi?
— Obiecałeś, miss, nic mi nie powieścić, przysięgłym na to... Mama ułożyła małżeństwo dla Eli, przynaj-

miss... nikt się nie dowie, żeś była niedyskretna, że ja wiem o czemkolwiek... Powiedz, bo się rozgniewam. Ela wychodzi za męża i ty wiesz o tem!

Miss Burnaby trzęsła się cała i końcem warg szepiała słodko:

— Moje serce drogocne... Willi mój ukochany...

Z dołu dorobdziły wesole głosy, śmiech głuchy, pomieszany z tonami muzyki, jak gdyby dla zastrzeżenia bólu biednego kalki. Zaczęły pięści, wygrzając parom tużującym, i zawołał głosem niecierpliwym:

— Spuść miss żaluzje, na miłość Boską, nie chcę nic widzieć... Połóż mnie do łóżka, chcę usnąć snem snierci.

Miss Burnaby pośpieszyła wykonać żądanie kalki. połoczyła fotel do łó-

zka, stojącego w głębokiej alkowie. Jak tylko Wilhelm położył się w ubraniu, ukrył twarz, łzami zalaną w poduszki, zaikał uszy, i leżał tak nieruchomy, milczący.

Miss Burnaby nie śmiała się ruszyć, siedziała cicho na krześle, przerażona gwałtownością, o jaką nie podejrzewała swego faworyta.

Naraz drzwi przedk otworzono. Ela, zmęczona szybkim biegiem po schodach, wpadła do pokoju i zawołała zdziwiona ciemnością i ciszą grobową:

— Gdzieście się schowali? Willi, miss Alicyo, odpowiadajcie, czyście chorzy?

Nau-zycielka uchwyciła za obiedwie ręce młodą panienkę i szepnęła ze smutkiem:

(C. d. n.)

W sali restauracyi Browary J. A. Johna Synów, od 9 grudnia codziennie

Oesera Elektrobiograf

żywe kolosalne fotografie, w tej wielkości i doskonałości po raz pierwszy w Krakowie.

— Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju! —

Program zawiera 300 numerów. Co 3 dni zapolecie nowy program.

Podzielnik przedstawienie. W daie powodzale o godz. 8 wieczór, w niedzielę tylko o godz. 4 popoledniu (gdą wieczorem koncert wajsabawy).

skąć uwolnienie dwóch wybitniejszych jeńców

Biurowi Reutersa donosi z La Guayra z d. 10 b. m.: 10 niemieckich i 4 angielskie okręty wojenne zatrzymały się wczoraj przed okętami wenezuelskimi i weszły je bez strzału do poddania się. Związkowa flota arestowała następnie flotę wenezuelską w imieniu cesarza Niemiec i króla Anglii. Kanonierka „Panther” tymczasem wjechała do portu i przygotowywała się do strzału. Wenezuelskie okręty odwiedziło następnie poza obręb portu i o g. 2 z rana trzy z nich zatopiono. Jedynie okręt „Assum” zdołał uciec temu losowi, ponieważ reprezentant francuski zaprotestował i oświadczył, że okręt ten jest własnością francuską. D. 9 b. m. o godz. 10 wiecz. wyładowało 130 marynarzy niemieckich i udało się na przedmieście Cardonal, gdzie znajduje się mieszkanie niemieckiego konsula Lentza i eskortowali go wraz z rodziną na okręt „Vinella”. Podczas powrotu z Cardonal spotkali oddziały żołnierzy wenezuelskich, nie przyszło jednak do starcia. D. 10 b. m. o g. 5 rano wyładował oddział 30 marynarzy angielskich i udał się do konsulatu angielskiego, skąd przeprowadził konsula Stucka wraz z jego rodziną na okręt „Re-distributione”. Zamieszkałi w La Guayra, Niemcy i Angliacy zostali uwięzieni z wyjątkiem niektórych, którzy się w swych domach zabarykadowali. 320 marynarzy angielskich uwolniono ich, nie napotykając na opór. Tymczasem okręty gotowały się do walki i stały w porcie w odległości 100 stóp od domów celnych. Rozpoczęło się już wysadzanie na ląd marynarzy.

Niemców wszędzie bardzo lubią!

Skromne uwagi.

I.

W życiu codziennym i towarzyskim ludzie, łącząc się dość często, poznają się wzajemnie i wyrabiają sobie przekonania jedni o drugich.

Nierzadko zdarzają się ludzie, o których pomimo nawet najbliższego obcowania z nimi, nie podobna wyrobić sobie zdania. Znają ich wszyscy, a nikt właściwie nie jest w możności powiedzieć jakiego są charakteru, usposobienia i jakich przekonań.

Ludzie tacy najczęściej umiają się przystosować do każdego środowiska i dziś w jednym gronie znajomych wygłaszają opinie takie, które są wyrazem wierzchni i usposobień znacznej większości tego grona, nazajutrz gotowi głosić o ino-gdy się znajdują w innym środowisku,

a czynią to tak umiejętnie i pod hasłem dobra ogólnego, że znajdują sobie przyjaciół, uznania a nawet szacunek.

Ta dwójstwo przekonań jest może wygodną bardzo dla danego osobnika, lecz jest wielce szkodliwą dla osób, które liczą na jego zdanie w tej lub owej sprawie i najuszuźwienie spotyka ich zawód.

A ci dwójści ludzie są przeważnie bardzo mili, uprzejmi, umiający sobie jednak wszystkich tak, iż za złe im nawet nie biorą braku stałych przekonań.

Ludzi stałych i niezłomnych przekonań jest u nas mało, dlatego też i wszelkie działanie w sprawach ogólniejszego znaczenia jest bardzo utrudnionem.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 12 grudnia.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę 13 b. m.: „Krucze gniazdo” dram. w 3 aktach Dagny Przybyszewskiej „Walc Barona Molskiego” kom. w 1 ak. Adolfa Nowaczyńskiego i „We czworokom. w 1 akcie M. Gawalewicz.

Ze strajku aptekarskiego.

U p. W. przy ul. Guburskiej zachorowało dziecko na dyfteryt dnia 10 b. m. Wysłany przez lekarza ojciec do apteki p. Wiszniewskiego po surowiec dnia Bujwida czekał na nią trzy godziny. Doborowy zdaniem Gremium aptekarskiego personal tłumaczył się zdysperowaniem ojcu, że aptekarz wyzwał, a oni nie wiedzą gdzie jest surowica przechowywana.

W interesie zakończenia jak najszybciej strajku, należałoby jak najczęściej podawać tego rodzaju faktów ścisłej, dokładnej i szybkiej ekspresji.

Ogólnie, d-pressa międlzy aptekarzami panuje bardzo wielka. Dawniej już przed strajkiem narzekali oni na brak sił współpracowniczych; dziś mimo szumnych zapewnień zmężczenie zaczyna ich dobić tak, że należy się lada dzień spodziewać ukończenia tego strajku, tak przynajmniej i niebezpiecznego dla całej publiczności.

We Lwowie już dwie apteki lada dzień zamkną i zawiesi ekspedycję. W Krakowie p. Rosenberg narzeka, że z nog już leci. Mimo to na odbytym wczoraj posiedzeniu Zarządu Gremium Galicyi zachodniej uchwalono żadnych kroków ku zgodzie nie rozpocząć i w spokoju oczekiwać następstw. Upór rzeczywisty niebawo. Jednemu z

aptekarzy, właścicielowi największej krakowskiej apteki, wzywającemu do zgody i nawołującemu do rozpoczęcia kroków, w celu porozumienia, obiecał zastępca seniora dostarczyć mu dwu farmaceutów z Królestwa, lub ze Śląska, byleby tylko strajk przetrzymać się stał.

Do dziś bierze udział w strajku już 248 współpracowników galicyjskich.

Kompleksa inwentaryjnego krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Gadano w tej komisji wiele, bardzo wiele, ale niczego nie uchwalono.

Po śp. Przemysławie Motarskim otrzymało Muzeum narodowe w darze zbiór obrazów, akwarel i rysunków, wśród których znajdują się twory Juliusza Kossaka, Gygiewskiego, Kotsisa, Grabowskiego, Malczewskiego, Tetmajera i wielu innych. Ofiarodawcami są pp. Weyherowie, sukcesorowie zmarłego.

Piękny len dar jednak spotka zapewne los wielu innych darów; zostanie starannie zamknięty w pakach.

Na tym punkcie obecne kierownictwo Muzeum odznacza się rzadką u nas w Polsce konsekwencją. Czy przecież tak być powinno?

Dom Mickiewicza w Konstantynopolu. Przed paru laty powstała myśl zakupu kamieniczki, stojącej na miejscu domu, w którym umiał Mickiewicz. Trochę o tem pisało, trochę składek się posypało i rzecz stanęła. Obecnie ma to sprawę poruszyć na nowo młodzież akademicka. Dom ma być sprzedany na licytacji 28 lutego — należy więc przedkładać, aby można było wejść w jego posiadanie. Podobno wystarczą na to samo 20.000 franków. Zręczymy powodzenia dobrej myśli. Będziemy ją ze swej strony gorąco popierali.

He call brakuje autorowi artykułu w „Czasie” p. t. „Dwór rosyjski i jego polityka”? — Oto pytanie, które sobie musi zadać każdy czytelnik polskiego „Times’u”. Czyżnamy bowiem w owym artykule, że car Mikołaj II mógłby być rzeczywistym samodzielną Rosji, gdyby tylko e dwa cale był wyższym. Szczególnie rozumowanie! Wiadomo, że potrzeba mieć wzrost przepisany, aby być asenoterowanym do wojska, dla monarchów jednak i wodzów podobne przepisy — o ile nam wiadomo — do-

„Sarmacya” Specjalny skład druków i formalarzy w Krakowie, Szewska 2.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

ład nie istnieją. Cóżby powiedział na to np. „Maly Korsykanin“, który był jeszcze niższym, niż car Mikołaj? Stawocze „Times“ krakowski staje się nielojalnym, lecz zato ma współpracownika dumnego ze swych dwóch cali.

„Nowa miotła“ dobrze zamiata*, mówi przyswiole, cale nieszcześnie, że w stosunku do p. Fiedlera, zastępcy naczelnika straży pożarnej, wygląda to na bardzo nie prawdopodobne. Mielismy nadzieję, że „nowa miotła“... pardon... pani Fiedler zajmie się jako tako porządkami miastowemi, a tymczasem w mieście panuje jeszcze gorzszy nieporządek, jak za rządów pana Eminowicza. Ogromne kupy okropnie brudnego, aż czarnego prawie śniegu już cały tydzień „zobija“ ulicę Grodzką. Na ulicy Krowoderskiej śnają ani ręka, ani noga żadnego zamiastca nie postula; rynek Kleparski jest tak „czysty“, jak żydek, który głównie po to idzie do wojska, aby pierwszy raz w życiu użyć błogosławieństwa kąpieli....

W ten sposób mogliśmy nakreślić cały skorowidz Krakowa i udowodnić, że sumy wstawione w budżecie gminy na czyszczenie ulic i placów są groszem wyrzuconym w błoto!

„Nowa miotła“ w Krakowie źle zamiata!

Wystawa gwiazdkowa. Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadania niniejszym, że otwarcie tejże nastąpi 14 b. m. o godzinie 12 w południe w salach hotelu Saskiego. Uprasza się przeło pp. P. T. wystawców, w którzy jeszcze nie nadstawili przedmiotów na wystawę przeznaczonych, o przysłanie takich w sobotę przed południem. Pp. P. T. wystawcy, którzy smi zajmują się urządzeniem swych stołów, zechcą zgłaszać się między 10 a 6 wieczorem w sobotę do hotelu Saskiego, gdzie członkowie komitetu wyznaczą im będą miejsca i udziela wszelkich informacji.

Ciechomska, dr. Grabski, Jahnowa, dr. Henryk Jordan, Kolarzowska Stanisława, Kremer Józef (inspektor fabryczny), dr. Stanisław Krygowski, Michniewiczówna Jadwiga, Rolle, Rottersman, Siedlecka Marya, Siczekowska Mieczysława, Sędzimirowa Jadwiga, Szejndrowa Marya, Sulimirski, Ulanowska Aleksandra, Schultz, Wolińska Marya (art. mal.), Winkler (inżynier).

Święta Bożego Narodzenia za pasem! Czuć to i widać wszędzie: ruch targowy wzrasta, w handlach ko-

rzennych panuje niezwykle ożywienie; biedni subjecki ledwie że mogą już stać na nogach, a tu codzień czeka ich większa praca, co chwila wzrasta szereg gości, których trzeba ekspedycyować i obliczać. Ceny masła, które i tak, jak zwykle, podskoczyły na zimę, obecnie uczyły jeszcze jeden „skok“, ku wielkiej żalosci gospodyń, właśnie przez świętami potrzebujących *en masse* tego towaru. W każdym sklepie widać świetlczne wystawy, a ojcowie rodzin, podług przastarego zwyczaju, cały boży dzień chcieliby trzymać rękę w kieszeni, lecz co chwila muszą ją wyciągać i dawać albo „drobnie“ albo „grube“... Nawiasem mówiąc „całowanie żydów w brode“ odbywa się z takim samym zapalem i namaszczaniem, jak to bywa w karnawale.

Kto się nie interesuje ruchem targowym, kogo nie nęca wystawy sklepowe, ten także musi odczuć zbliżające się święta. Las zielonych choinek umiał już koszlawe bruki rynku od strony kościoła Maryackiego. Okrzyki: „Ponie, ponie, kup-że pon te sosynki!“ slychać co chwila. Czuć, widać, że święta Bożego Narodzenia są już za pasem...

Z „Gwiazdy“. W niedzielę tj. dnia 14 b. m. odbędzie się w „Gwieździe“ przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: I. „Schadzka“, farsa II. „Podczas sejmku“, komedia w 1 akcie.

W sali restauracyjnej Johnów urządził obecnie p. Oeser szereg przedstawień swojego „elektro-biografu“. Jak słyszeliśmy ma to podobno być rzecz godna widzenia.

Z dziełowy tramwaju elektrycznego. Zdaje się nam, że niebawm będziemy zmuszeni stworzyć stałą rubrykę pod napisem „Zawsze on!“ i... poświęcić ją... dyrekcji Spółki tramwajowej.

Nie ma dnia, żeby nie wpływały do naszej redakcyi skargi na tramwaje i ten skandaliczny nieporządek ruchu. Jaki obecnie rozpanoszył się na wszystkich szlakach. Znany nam osobieć pan K. opowiada taką, wielce budującą historję:

„Dziś rano, spiesząc do biura, siadłem do tramwaju nr. 30 na ulicy Grodzkiej, prosząc o bilet na Karmelicką. W Ryнку widzę, jak wóz nr. 4 wyjeżdża z ulicy Siennej i kieruje się w stronę Karmelickiej. Wskakuję czemprędzej, chcąc przesiąść się, ale...

czyż to było możliwe? Wóz nr. 4 niezatrzymując się wcale, pojechał dalej... Czekać na nowy wóz jakiego pół godziny nie mogłem i poszedłem piechotą. Moi panowie, powiedzcie mi, jaki cel właściwie mają bilety z przesiadaniem się, bo ja mając tego nie mogę...“

Istotnie i my mając tego nie możemy, ale, może te bilety to łapka zastawiona przez chytre lisy na... nawiąanych poezyciów?...“

Ostrzeżony latwowiernych przed pewnym jegomością, który ogłasza w gazetach, iż „mężczyzna lub kobieta znajdzie korzystne zajęcie“ za złożeniem kaucyi w kwocie 20 złr. Jedna pani, pragnąc dla swego syna znaleźć zajęcie, udała się pod wskazanym adresem, i zastała jakies niewyrazne indywiduum, które przedewszystkiem żądało złożenia na jego ręce kaucyi, a następnie oznajmiło, że jest agentem jakiegoś pisma, które ma wychodzić w Płocku, w Królestwie, i do którego właśnie poszukuje się agentów ogłoszeniowych. Cale zachowanie się i łomaczanie tego pana wydalo się wspomnianej pani mocno podejrzane, tak, że uznała za słusne 20 reńskich mu nie dawać, i wyszła. Radziemy mieć się na baczności, bo być może, iż jest to jaki wyszukiwacz, czychający na latwowiernych, w celu wyłudzenia pieniędzy.

Niedozwly marjanz pod „Telegrafem“. Roman Utełski w „Mazur, 16 letni włóczega i „dolinarz“ tak się dał we znaki swojej matce, że wyszła go do Tryestu, do marynarki, w nadziei, że tam go wezmą w klub, i może go jako utemperują. Romcio pojechał, zwiędził trochę światła, ale sprzykrzyło mu się marynarskie życie. Po paru tygodniach wrocil do Krakowa, a że mu matka zakazała pokazywać się jej na oczy, więc... znowu zaczął kraść. Wczoraj go przylapano na gorącym uczynku, jak przy ulicy Długiej l. 35 dubieriał się do spizarki w czyjemś mieszkaniu

Iglę na wytrych zaniemił 23-letni krawiec, Marcin Nowak. Był już karany 3-letniem więzieniem za kradzież, ale go to wcale nie zraziło, przeciwnie: udał się do Rzeszowa i skradł zamieszkałemu tam p. Jędrzejowiczowi ówa futra i palto, razem wartości 800 koron. Następnie uciekł do Krakowa, i zamieszkał w Dębnikach przybrawszy sobie „pseudonim“ Jan Le-

śnio wski. Wysłędzony — pomimo protestu został osadzony w areszcie.

Wspaniały list miłosny. Przesłano nam dzisiaj do redakcji list miłosny. Jesteśmy upoważnieni do podzielenia się z naszymi czytelnikami treścią tego *„billet d'amour”*. Brzmi on zupełnie dosłownie tak:

Pogorach dnia 1/9^m r 1902

Kochany Emilu

Dostłaś wiadomą papier rozkładam pióro wrękę chwytałem i z tobą się witam ale ręki podać ci nie mogę bo mam do Ciebie bardzo daleką drogę i tak podziwiam na wiele razy Ciebie i te słowa przemawiam do Ciebie. Dziękuję Ci serdecznie za te wiadomości którąś miś posłał bom się już starała każes się podziłał jakos miał przyjechać w niedzielę a przechoził cały tydzień i, niebyłocie ja se już tu dziwnie i rozmajcie myśla o tobie czy zje usmiercony zebym się już więcej z tobą niewiedziała czy żeś jaką se tam obrabł a przy niej został a omie se niemyślał już mi to trudno było to se możeś sam myśleć moją najmilszemu Emilu najmilszemu Emilu niemiejskiego strachu bo ci praję ale teraz nie bo cie tu niema, bo dybym ci nie przola to bym ani niepisała ani twojego serdeczka nie rozwieszczała ale kożesz swojoi pisani bo ci więcej pisała niemożę, boć mie nocka za szła papieru mi brakowało świcy mi ugasia, tak Cie jeszcze szraz pozdrawiam moją kochanceczkę do milego uwidzenia
leć pismeczko jako
kaczka pozdrow mego kochanceczka leć pismeczko kołają nie gdzie korzałki pijają bo jak byś sie mi tam stawilo ty byś sie mi opilo i do mego kochanceczka nie-trefilo”.

„Kalkaryjka” w wendetta.
Pod tym napisem zamieściliśmy w numerze 102 naszego pisma wiadomość o zajściu p. Ignacego Plesnara z p. Maksymilianem Wilczyńskim, opierając się na opowiadaniu p. Plesnara. Wczoraj w redakcji naszej zjawili się pp. Wilczyńscy, a według ich opowieści sprawa ta przedstawia się następująco:

P. Wilczyńska miała pretensyę prawną, przez sąd jej przyznaną, do p. Plesnara, a ponieważ p. Plesnar nie chciał wypłacić jej owej należnej sumy, postarała się o prawo egzekucyj i 9 hm. przy pomocy męża i woznego sądowego ucyroliła zajęcia w domu p. Plesnara około godziny 6 wieczorem.

Gdy w godzinę potem pp. Wilczyńscy wracali już do domu, na skrócie ul. Szewskiej w Planty, tam, gdzie stoi „budka

sodowa”, p. Plesnar rzucił się nagle na p. Wilczyńską i uderzył go „czernem” pod oko tak silnie, że zadał mu ranę głębokości 2 centymetry. P. Wilczyński upadł na ziemię a wówczas napastnik zaczął p. Wilczyńską okładać pięściami. P. Wilczyński zdźwignął się po chwili i chcąc obronić żonę chwycił Plesnara za bary, a ten ze złości zaczął go kasać w dłoń tak, że dźis p. Wilczyński ma całą rękę obandażowaną. Wreszcie zbiegli się ludzie którzy rozłączyli walczących.

Sprawy krajowe.

Emigracya z Galicyi do Ameryki, która w początkach b. r. przybrała niezwykle rozmiary, trwa dalej — jak donoszą dzienniki berlińskie. Podczas, gdy dawniej jesienią liczba emigrantów z Galicyi zwykle zmniejszała się znacznie, to w bieżącym roku tego objawu zauważyć nie można. I tak, dawniej na dworcu w Ruhl-ben (postój dla emigrantów) bywało jesienią co najwyżej po 50 osób dziennie, teraz zaś codziennie przebywa tam po 500 osób.

Emigracya z Rosyi południowej jest również silna.

Przyjechali do Krakowa:

GRAND HOTEL: Excel. dr. Stanisław Madejski, W. Skarżyński z Rybienka, Józef Sosnowski ze Lwowa, Stan. Hollenderski z Zawiercia, hr. Jan Tarnowski z Wolynia.

HOTEL SASKI: Franc. Wilczyńska z Kijowa, August Cieszkowski z Wierzenicy.

HOTEL POLLERA: Kaz. Moliński z Częstochowy, Zofia Kossowska z Warszawy, Kaz. Bzowski ze Żerosławic, Piotr Steinkeller z Warszawy, Felicya Kaszczełska ze Zakopanego.

HOTEL POD RÓŻĄ: B. Kołmiński z Król. Pol., W. Zwan z Król. Pol., Z. Bukowska z Bochni, H. Romanowski ze Lwowa.

Nasi rękodzielnicy

(Szkiec z natury).

Przedwczoraj... nie! wczoraj wieczorem idę sobie Rynkiem, koło kościoła św. Wojciecha, po tej linii, gdzie kupą obsiadły nasze mia-tożromaitę tandetne składy gotowych ubrań, gdy wtem ze sklepu Heilmanna Kuhna, czy też innego takiego Iskowskicha, wypada wprost przedemną mój znajomy, pan Tadek.

Śmierci bym się prędzej spodziewał niż jego wizyty w laudelnym kramie!

— Tadek! wołam — jak się masz? Coś ty kupował małpikrół?...
— Co? tym robiałem palto...

Skamieniałem! Tadek, ten Tadek, który, gdzie tylko może, tam — jak to mówią po krakowsku — „psioczy” na wieńskie składy ubrań, rujnujące naszych rzemieślników, sam kupuje palto w takich składach? Boże, co za perfidyja!...

— Ku... kupowałeś pa... palto?... Ty kupowałeś palto w takim składzie?...

— A no, tak! I to nietylko kupowałem, ale nawet kupilem! Dziwi cię to zapewne, że, ja, taki wróg obcych wyrobów, zdobyłem się na krok wprost sprzeciwiający się zasadom moim i teoryom, które głoszę? A jednak musiałem!... Słyszysz? musia-lem...

— Przyznam ci się Tadzio, że słyszę, ale nie rozumiem...

— Nie rozumiesz? A jednak to takie proste, takie zwykłe u nas, rzecz można, nasza specjalność!... Wiesz, że jeszcze jako uczeń gimnazyalny zacząłem się ubierać u krawca ...N. Od tego czasu był on moim nadwornym dostawcą wszelakiej garderoby. Co prawda, na każde ubranie musiałem czekać najmniej miesiąc, gdyż mój „przyodziewacz” wcale swem życiu nigdy prędzej nie wykończył niczego! Ale przyzwyczailłem się do tego. W tym roku jeszcze w październiku, zgłaszałem się doń, zamawiam palto, co tydzień chodzę do próby... Co powiesz, początek grudnia, a ta bestya jeszcze mi palta nie skroił!... W zarzute nie mogę chodzić podczas takich mrozów, więc musiałem pójść do takiego niemieckiego kramiku i kupić tandetę...

— Istotnie, nie mogłeś nic innego zrobić...

A Tadek, rozżalony z powodu tego, że musiał sprzeniewierzyć się swoim zasadom, opowiadał mi dalej:

— A czy ty myślisz, że ten mój krawiec to unikat? Nie, to jest typowy krakowski rzemieślnik. Posłuchaj tylko: Franek na zwykły klucz do białka czekał dwa tygodnie, pani Cedzyńska, właścicielka sklepu, miesiąc czekała na buciuki zamówione u pewnego szewca. Po miesiącu zwróciła się do innego i — znów ujął ją miesiąc, a buciuków i śladu nie było. Narzeczcie trzeci szewca w ciągu trzech

Urzędownie dozwolona **WYSPRZEDAŻ** tylko artykułów męskich

377

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy.

W skład wyprzedazy wchodzi:

Moszele męskie białe z gorsem gładkim	dawniej zlr.	1.45	teraz	0.98
„ „ „ w lep. gatunku	„	2.75	„	1.85
„ „ „ w najlep. gatunku	„	3.25	„	1.85
„ „ „ w zakładcekiwnaj gal.	„	3.25	„	1.95
„ „ „ pikowym w najl. gatunku	„	2.60	„	1.88
„ „ „ kolorowym w najl. gat.	„	2.60	„	1.88
„ „ „ nocne	„	2.65	„	1.4-

Moszele męskie czarne w najlepszym gatunku dawniej zlr.	3.25	teraz	1.95
Półkoszulki kolorowe dawniej	60	centów	teraz 19
centów			
Koźnierze pięć razy zniżone	15	centów	
Mankiety kolorowe	22	centy	
Krawaty (kokardy) czarne jedwabne	od 19	centów	wyżej
„ „ „ kolorowe w wszystkich fasonach	od 25	centów	wyżej
„ „ „ w różnych gatunkach	od 34	centów	wyżej

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Rękawiczki, Chusiki do nosa i na szyję, po znacznym zniżonych cenach do nabycia

w Magazynie **MAISON DE BLANC** Kraków **RYNEK 6** Kraków

Drobne ogłoszenia

Mężczyzna lub kobieta znajdzie kożystne zajęcie. Kasyca 20 zł. Wiadomość Luhez 24, II piętro, I drzwi.

E. LEICHT

Kraków, ul. Piłarska 1. 175, poleca swój 175 najtaniejzy skład obrazów i rysów sam rozmaitego gatunku od najtaniejszych do najdroższych. Przyjmują obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Motor gazowy na 8 koni, kompletny, firmy Langie i Wolf za 800 złr. do sprzedania. Wiadomość u Wgo Statuleckiego, maszyna ul. Floryjańska 20.

Dwa mieszkania składające się z 2 pokoi i kuchni przy ulicy Floryjańskiej 1. 20, III piętro, każdego czasu do wynajęcia.

Największy wybór Kart ilustrowanych wyrobów krajowego, jako też różnych powinszowań na imieniny, Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości, o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej 1. 69, u

Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtownie i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

Stróż kamieniczni z wszystkich dzielnic miasta, zechcą się zgłosić w własnym interesie do Administracji „Kuryerka Krakowskiego” między godz. 1/11 u 1/12.

Obrazki na kolendę

w olbrzymim wyborze po cenach fabrycznych.

Karty pocztowa z widokami, na Święte z opłatkiem i Nowy Rok

Prezenta na gwiazdkę i ozdoby na drzewko

poleca **Kazimierz Zajaczkowski** specjalny skład artykułów dewocyjnych

w Krakowie, plac Maryacki 8.

A. HAWELKA

ces. i król. Dozorca Dworu **W KRAKOWIE**

POLECA: WINOGRONA świeże, słodkie — —
GRUSZKI, JABŁKA tyrolskie — —
MARONY włoskie — —
MANDARYNKI — —
MIÓD lipowy na wagę i w plastrach
BAKALIE wyborowe — —

Przesyłki na prowincję skutecznie odwrotnie

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Dr Nieć, Praniczević i Pavićić

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25

przy nadchodzących świętach polecają —

Praktyczne podarki na gwiazdkę

koszyki ozdobnie pakowane zawierające:

- 5 flaszek Wina
- 1 flaszek Koniaku
- 1 „ Rumu
- 1/2 funta Herbaty

274 — począwszy od 10 koron i wyżej —

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Browar Parowy

Tenczynku

slacya Krzeszowice poleca znaną z dobroci i przez powęgi lekarz zalecony Porter Tenczynski

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport

w beczkach i butelkach

Reprezentacja w Krakowie, Bracka 11.

Telefon 402.

Wody Mineralne

Polecone przez Tow. Lekarskie zawierające części składowe, jak: Woda Bilńska, Gieszhöbler, Seiterer, Vichy, Homburg, Wargenbadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazną, kwaśną, alkaliczną, mągową i ziemną wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4. Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryach 75